TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · RECENZJA

KU NOWEMU ŁADOWI. PIŁSUDCZYCY WOBEC FASZYZMU

Jakub Siemiątkowski · 25 stycznia 2024

Gdy myślimy o Polsce przedwojennej, z faszyzującymi konotacjami skojarzymy najczęściej endecję i jej narodowo-radykalne odpryski – jak wiadomo, niekoniecznie trafnie. A przecież w warunkach autorytarnej dyktatury tendencje ideowe podobne do tych panujących we Włoszech pojawiały się w kręgach bliskich rządowi w sposób niejako naturalny. Opisowi tych wątków służy wydana niedawno praca Jarosława Tomasiewicza, wybitnego badacza radykalizmów politycznych międzywojnia, *W poszukiwaniu nowego ładu. Tendencje antyliberalne, autorytarne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej i społecznej lat 30. XX w.: piłsudczycy i inni*.

Obszerna, licząca niemal 600 stron publikacja kończy cykl wydawanych od 2012 r. przez Tomasiewicza książek poświęconych tendencjom autorytarnym, totalitarnym, faszyzującym i nacjonalistycznym wśród ugrupowań politycznych polskiego międzywojnia. Autor zajmował się opisem tych trendów w łonie kolejno: stronnictw lat 20. krytycznych wobec demoliberalizmu – od endecji, przez faszystów, po socjalistów i piłsudczyków; ugrupowań narodowych, narodowo-radykalnych, narodowo-państwowych i narodowo-socjalistycznych; lewicy piłsudczykowskiej, ludowej i socjalistycznej[1]. Teraz przyszedł czas na kręgi prawicy – przede wszystkim piłsudczykowskiej, ale również konserwatywnej, chrześcijańskiej, neopogańskiej, kombatanckiej.

Opisując poglądy czołowych piłsudczyków, autor burzy szereg stereotypów, serwując czytelnikom, nawykłym do tradycyjnych ujęć, garść faktów mogących zadziwić. Dla przykładu, uważany za lewicowca gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, zdaniem niektórych faktyczny dowódca piłsudczyków w przewrocie majowym, to w istocie zetowiec oscylujący między Naprawą a frakcją pułkowników – antyniemiecki i antyżydowski nacjonalista mający kontakty z ONR-ABC, a jednocześnie zwolennik całkiem głębokich przemian społecznych: nacjonalizacji obcego kapitału i reformy rolnej. Inny paradoks – Leon Kozłowski, twórca obozu w Berezie Kartuskiej, przedstawiciel radykalnej prawicy sanacyjnej (zwolennik m.in. wprowadzenia monarchii), był kilka lat później jednym ze zwolenników porozumienia z narodowcami, utrzymującym osobiste kontakty z Wojciechem Wasiutyńskim i Stanisławem Cimoszyńskim. Z kolei twórca Gdyni i COP, Eugeniusz Kwiatkowski, uznawany często za piłsudczyka raczej umiarkowanego, w latach 30. otwarcie optował za nacjonalizmem i […] zgadzał się z ozonowymi totalistami, że „Polska istnieć może tylko jako państwo silne", dlatego potępiał „kłamstwo frazesu demokratycznego". Twierdził: „[…] nie będę zachęcać Polski nigdy do totalizmu ani do naśladowania faszyzmu, ale wyznaję, że patrzę z szacunkiem na naród italski". Demokracji „masońsko-liberalnej" przeciwstawiał „rządną i karną demokrację", „demokrację zorganizowaną, służącą rzetelnie idei państwowej i idei narodowej". Jej fundamentami miały być – też w zgodzie z OZN – konstytucja kwietniowa i szczególna rola armii, jak również „zorganizowany,

wielki ruch polityczny".

CZYTAJ TAKŻE: **W obronie Piłsudskiego. Polemika z Robertem Winnickim. Cz. I**

Czytelnik-narodowiec, nawykły do słuchania o piłsudczykach-romantykach, niezdolnych do trzeźwego namysłu nad realiami, zdziwi się też pewnie, gdy dowie się, że „w ideologii piłsudczykowskiej, z jej wybitnie krytyczną oceną polskiego charakteru narodowego, kwestia wychowania miała kluczowe znaczenie, bodaj czy nie ważniejsze niż zagadnienia ustrojowe". Przeczyta też, jak to w 1936 r. w „Gazecie Polskiej" pisano, że „nie może liczyć [...] na nasz współudział [...] żadna nowoczesna krucjata, czy na wschód, czy na zachód". Swój romantyzm piłsudczycy niejednokrotnie kanalizowali w inny sposób – wszak znana jest teza, że faszyzm był ostatnim europejskim echem romantyzmu.

Nie to, by zadziwiać, jest jednak celem tej solidnej, opartej na potężnej bazie źródłowej, pracy. Autor postawił sobie za cel zgłębienie wątków, które do tej pory bywały już opisywane przez historyków myśli politycznej (jak Władysław T. Kulesza[2] czy zmarły niedawno Waldemar Paruch[3]), ale raczej na marginesie ich zainteresowań. W pracy Tomasiewicza natomiast myśl prawicy piłsudczykowskiej (i nie tylko ona) została przeanalizowana właśnie pod kątem tendencji totalistycznych, faszyzujących i nacjonalistycznych. Otrzymaliśmy w rezultacie bogaty, wielowątkowy przegląd podejścia różnych frakcji do zagadnienia. Odnieśmy się do niektórych z nich.

W książce znajdziemy opis miesięcznika „Czerwona Róża", wydawanego od 1933 r., pionierskiego w zakresie promowania nacjonalizmu w obozie piłsudczykowskim. Rozwijana w nim była krytyka „sztucznej" ideologii państwowej, krytyka przeciwstawiania narodu państwu. Reaktywowana w 1938 r., wspierała Obóz Zjednoczenia Narodowego i „rewolucję narodową" zamachu majowego. Pojawił się wówczas postulat utworzenia Narodowego Bloku Wyborczego, złożonego z OZN, SN i ONR. Na łamach pisma promowano tak popularną w tamtych latach syntezę narodowo-państwową. „Nacjonalizm polski płynął [...] dwoma korytami. [...] Piłsudczycy – obok Narodowej Demokracji – reprezentują [...] swoją specyficzną odmianę Nacjonalizmu" – pisano w 1939 r., oddając szacunek zmarłemu krótko wcześniej Dmowskiemu.

Tego typu tendencje były w niektórych kręgach piłsudczyków bardzo popularne. „Wszyscy nacjonaliści pragnący Polski silnej, sprawiedliwej i polskiej, łączmy się. Legioniści – ta pierwsza kadrowa czynnego nacjonalizmu polskiego, podają dłoń wszystkiej młodzieży narodowej do walki o Nową Polskę" – pisał Wacław Budzyński z bardziej znanej grupy Jutro Pracy Jana Hoppego, podobnie jak „Czerwona Róża" wywodzącej się z kręgu uczniów Adama Skwarczyńskiego – głównego ideologa piłsudczyków. Formacja ta, współpracująca z narodowymi radykałami, była antysemicka, katolicka, antyliberalna, radykalna społecznie, militarystyczna i entuzjastyczna wobec faszyzmu. Zapewne zresztą rodowód, obok sporów z sanacyjną górą – twierdzi Tomasiewicz – uchronił grupę przed ewolucją w kierunku totalitarnym. Wszak postulat uspołecznienia państwa rozwijany przez Skwarczyńskiego zakłada czynne oddolne włączanie się obywateli w życie publiczne. Z opinią grupy prawicy piłsudczykowskiej kontrastuje fakt, że w gronie Jutra Pracy inspirowano się myślą nie tylko stricte nacjonalistyczną, lecz także radykalną, narodowo-syndykalistyczną, faszystowską. Powoływano się na Mickiewicza, Mochnackiego, Szczepanowskiego, Wyspiańskiego, ale też Brzozowskiego, Sorela, Abramowskiego, a nawet Atatürka, Degrelle'a, Doriota i Mouniera. Jak pisał Budzyński: „Nowy nacjonalizm wypowiada walkę i konserwatystom społecznym i socjalizmowi. [...] nie będzie lewicy, nie będzie prawicy, [...] będą tylko żołnierze narodu, nacjonaliści i w tych samych osobach ludzie sprawiedliwości społecznej". Ciekawe – biorąc pod uwagę korzenie – że na po-

zycjach nacjonalistycznych stanęła także gazeta Ipohorskiego-Lenkiewicza „Płomieńczyk", mająca nawet podtytuł „pismo poświęcone ideologii Adama Skwarczyńskiego".

Pokaźną część książki poświęcił Tomasiewicz myśli Obozu Zjednoczenia Narodowego, co należy odnotować tym bardziej dlatego, że dotąd temat ów był traktowany przez badaczy po macoszemu, nie licząc może książki Jacka Majchrowskiego[4], nieodpowiadającej już dziś zapotrzebowaniu. A formacja ta, mimo że tworzona odgórnie, na zamówienie elit państwowych, i na wielu polach działająca dość niemrawo, prezentowała dość interesującą myśl.

Szef sztabu OZN płk Jan Kowalewski – ten Kowalewski, który łamiąc bolszewickie klucze szyfrowe, przyczynił się do zwycięstwa w 1920 r. – głosząc hasła narodowej konsolidacji, stwierdzał w sierpniu 1937 r., że nacjonaliści są jednocześnie radykałami społecznymi, a PPS-owcy patriotami: „Wszyscy chcemy potęgi Polski [...] różnią nas tylko [...] personalne uprzedzenia". Formacja stawiała jednak wyraźnie na poszukiwanie kontaktów właśnie z narodowcami. W 1937 r. prowadzono rozmowy zarówno z ONR-ABC (Jodzewiczem i Gluzińskim), jak i młodymi SN (Rabskim i Stypułkowskim). Na komersie Arkonii w maju 1937 r. sam Śmigły-Rydz złożył ofertę narodowcom: „Przyszedłem do was [...] przede wszystkim w tym celu, aby zamanifestować, iż wierzę w duszę młodzieży polskiej". Ostatecznie jednak postawiono na alians z grupą Bolesława Piaseckiego, zerwany po roku wskutek nacisków lewicy piłsudczykowskiej – również zresztą narodowej.

Z jednej strony w powszechnym odbiorze usunięcie RNR z wpływów w OZN było triumfem Naprawy i wyrazem liberalizacji Obozu, z drugiej miejsce falangistów zajęli nacjonaliści z Ruchu Narodowo-Państwowego (dawniej Związek Młodych Narodowców), a i sama Naprawa była przecież formacją daleką od demoliberalizmu, korzeniami tkwiącą we wczesnej endecji. Brat zmarłego przed czterema laty Adama, gen. Stanisław Skwarczyński, który stanął na czele Obozu, dementował pogłoski o zwrocie OZN w lewo: „Zawsze byłem, jestem i będę zwolennikiem zdrowego i pozytywnego nacjonalizmu". W retoryce Obozu cały czas postulowano pojednanie między legionistami a młodzieżą narodową. Gdzieniegdzie pojawiały się wspólne listy wyborcze OZN-SN. Generalnie jednak kierownictwo SN zachowywało dystans wobec linii ugrupowania, widząc w niej – to trudna do obrony teza – „co najwyżej ząbkujący nacjonalizm [...] reprezentujący [...] ideę narodową sprzed kilkudziesięciu lat" (T. Bielecki).

CZYTAJ TAKŻE: Czy młodzi endecy byli nacjonalistami? Rozmowa z prof. Bogumiłem Grottem

W OZN oficjalnie deklarowano nacjonalizm, choć odmienny niż endecki. Bardziej przepełniony czynnikami wolitywnymi, bardziej modernizacyjny, mniej nasączony retoryką religijną (choć pozytywnie odnoszący się do katolicyzmu), a przede wszystkim bardziej militarystyczny. Mówiono wprost o militaryzacji społeczeństwa: „Armia i naród stanowić będą jedno nierozerwalne ciało". Takie zadanie wyznaczała narodowi i państwu sama geopolityka – trudne położenie Polski wymagało nieustannej czujności: „Wojnę nowoczesną prowadzi cały naród, który już w czasie pokoju musi do tego celu przysposabiać wszystkie warunki" – deklarowano. W obronę państwa miały więc włączyć się wszystkie warstwy społeczne.

> Z tego dążenia do przebudowy życia społecznego brała się koncepcja budowy nowego człowieka. Tomasiewicz pisze: „Obozowi publicyści chłostali polski charakter narodowy – «wybujały indywidualizm, [...] warcholstwo, prywatę i sobkowstwo ideowe», postulując: «Musimy stworzyć

> mocnego i żelaznego człowieka. Musimy go odrodzić zupełnie od gruntu». Wzorzec nowego człowieka oparty był na ideałach heroizmu i poświęcenia wobec zbiorowości. [...] Innymi cechami nowego człowieka miały być wola, «zdobywczość i przebojowość». Propagandyści obozu rządowego byli więc logiczni, głosząc, że to właśnie wojsko stworzy nowego człowieka".

Co interesujące, OZN był daleki od neomediewalnych fascynacji korporacjonizmem, charakterystycznych dla „młodych" SN. Solidaryzm społeczny łączył się z populizmem, choć – z uwagi na uprawianą w ugrupowaniu krytykę lewicy – trudno widzieć w tym powrót do socjalistycznych korzeni ruchu piłsudczykowskiego. Popierano za to modernizację, industrializację, planowość. Jak pisze autor, „należy podkreślić tkwiący w samym rdzeniu programu obozu moment **modernizacyjny**. Program forsownej industrializacji Polski był jaskrawo sprzeczny z «drobnomieszczańskimi ideałami gospodarczymi» Stronnictwa Narodowego. Co więcej, Rada Naczelna OZN uważała, że równomiernie z uprzemysłowieniem winna iść urbanizacja kraju".

Trendy epoki miały swoje konsekwencje. OZN był mniej elitarystyczny niż wcześniejsze formy organizacyjne piłsudczyzny, bardziej obliczony na mobilizację mas, bardziej odpowiadający duchowi epoki faszyzmów, choć elementy totalitarne – pisze Tomasiewicz – występowały tam raczej w formie zalążkowej. Tendencje te, w uskrajnionej wersji, obecne były w podległym Obozowi Związku Młodzieży Polskiej, który „pełnił rolę faszystowskiego skrzydła niefaszystowskiego OZN".

Interesujące zresztą, że wśród piłsudczyków totalizm reprezentowały m.in. grupy niebiorące nacjonalizmu na sztandary, np. wywodzące się ze środowiska Walerego Sławka pismo „Zaczyn", głoszące hasła radykalnej przemiany społeczno-gospodarczej Polski. Jego przedstawiciele sami deklarowali wręcz, że są „bardziej radykalni [...] od PPS w poglądach na przebudowę struktury gospodarczej w Polsce".

Dalej rysuje autor obraz bardziej lub mniej zaskakujących enuncjacji formułowanych w najróżniejszych środowiskach – zarówno wpływowych, jak i zupełnie niszowych. Opisuje, jak podchodzili do tego totalizmu konserwatyści, ale też formacje efemeryczne, np. monarchiści-nacjonaliści, niewyłamujący się bynajmniej z naleciałości charakterystycznych dla epoki. „Trzeba aprobować w całej rozciągłości to, czego faszyzm dokonał w ciągu dziesięciu lat swego istnienia" – pisał jeden z narodowych monarchistów, Leszek Gembarzewski, nieodosobniony w zapatrywaniach.

W książce opisano też poglądy środowisk rasistów i eugeników – Szczepu Rogate Serce Szukalskiego i Zadrugi Stachniuka. Pojawiają się ekscentryczne grupy chrześcijańskie, takie jak Rycerski Zakon Krzyża i Miecza, łączący katolicyzm z nietzscheanizmem, czy tzw. grupa Torquemady – konserwatywnych nacjonalistów grupujących się wokół „Merkuryusza Polskiego Ordynaryjnego" Juliana Babińskiego, na którego łamach podkreślano, że w czasach Jezusa Galilea zamieszkiwana była przez ludność syryjsko-grecką, a on sam „był jasnowłosy i miał rysy aryjskie". Pismo za zażydzoną uważało twórczość nie tylko Żeromskiego czy Konopnickiej, ale nawet Sienkiewicza i Reymonta. W środowiskach katolickich, obok raczej klasycznych wariantów syntezy nacjonalizmu endeckiego i piłsudczykowskiego, znajdziemy też alternatywne, jak grupa „Zet" Jerzego Brauna, głosząca postulaty budowy polskiej ideokracji, mesjanistyczna i odwołująca się do Hoene-Wrońskiego, oskarżana zresztą przez ortodoksyjnych katolików o herezję.

Interesujący jest opis środowisk kombatanckich, w tym prosanacyjnej frondy w ruchu hallerowskim – Stowarzyszenia Weteranów b. Armii Polskiej we Francji, otwarcie popierającego OZN. Większa Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny stała na gruncie połączenia idei narodowej z postulatami reform społecznych w duchu Naprawy, krytycznym wobec „nacjonalizmu reakcyjnego" endecji. Bardziej chyba jednak interesującym zjawiskiem były trendy zachodzące w Związku Legionistów Polskich, w którym w drugiej połowie lat 30. otwarcie przyznawano się do nacjonalizmu, acz miał być to „zdrowy nacjonalizm" – próbujący godzić autorytaryzm z zasadami demokracji, niechętny endecji, wykazujący tendencje antyklerykalne, ale i antyżydowski, sympatyzujący z faszyzmem. Z kolei wśród weteranów powstań śląskich silne były wręcz tendencje narodowo-radykalne. Tomasiewicz pisze:

> „Niektóre środowiska kombatanckie wykraczały poza linię FPZOO, bezwarunkowo akceptując nacjonalistyczny kurs Ozonu. W awangardzie tych tendencji znalazł się Związek Powstańców Śląskich, który – skonfliktowany z legionistami – wsparł Adama Koca. Powstańcy stanowili na Śląsku bojówkę sanacji. [...] Mimo formalnych związków z Naprawą kierownictwo ZPŚ krytykowało naprawiaczy, występowało przeciw demokratyzacji, popierało koncepcję monopartii i sojusz z narodowcami".

Odrębnie opisuje autor tendencje występujące w środowiskach twórców, od pisma „Marchołt", czerpiącego inspiracje z bardzo różnych źródeł (od Popławskiego, przez Chestertona i Abramowskiego, po Benedetto Crocego), przez piłsudczyka-faszystę Goetla, nietzscheanistę Skiwskiego, aż po Witkacego, zupełnie dalekiego od nacjonalizmu, choć przechodzącego okresową fascynację faszyzmem. Ideologia Mussoliniego to „ostatni zdrowy jeszcze odruch dawnej ludzkości, raczej dawnej jej, upadającej indywidualistycznej elity" – uważał ten ostatni.

CZYTAJ TAKŻE: O zbudowanie siły narodowej między Rosją a Niemcami. Co mieli nam do powiedzenia Brzozowski, Dmowski, Doboszyński, Malatyński, Rybarski i Stachniuk

„Faszyzm" więc – może raczej pewien faszystowski sznyt niż konkretne założenia ideologiczne – pociągał bardzo różne postaci i różne środowiska, często niezależnie od ich korzeni ideowych. Jak udowadniał Tomasiewicz w poprzedniej książce[5], tendencje te były popularne także na lewicy – szczególnie piłsudczykowskiej, spod znaku Legionu Młodych i Naprawy. Nie było tu bynajmniej opozycji pomiędzy demokratycznymi inklinacjami a totalistycznymi ciągotami:

„W pierwszej połowie XX w. demokracja była rozumiana nieraz jako wizja nie tyle ustroju politycznego, co społecznego, znoszącego stare podziały stanowe i podnoszącego masy do udziału w życiu publicznym. W tym sensie nie ma opozycji demokracja-totalitaryzm. Większość totalistów nie negowała zasady suwerenności narodu, a tylko parlamentaryzm jako sposób jej manifestowania. Ich wymarzony ustrój to nie policyjna dyktatura jednostki, ale oparcia państwa na szerokiej podstawie społecznej, przy czym unifikacja ideologiczna miała zredukować do niezbędnego minimum czynnik przymusu. Totalitaryzm miał być sposobem na forsowną homogenizację społeczeństwa, na urzeczywistnienie społeczeństwa masowego. [...] totalitaryzm nieraz był widziany jako bardziej „demokratyczna" (bo angażująca masy) alternatywa dla niedomagań autorytaryzmu".

Odnosi się to do różnych stron politycznego sporu w II RP. Jak uważa Tomasiewicz, paradoks sytuacji polegał na tym, że w walce obozu narodowego i piłsudczyków oba kierunki upodabniały się do siebie. „W drugiej połowie dekady oba ugrupowania wykazywały duże podobieństwo: łączyły, odmiennie co prawda rozstawiając akcenty, hasła narodowe i autorytarne; dystansowały się od faszyzmu, ale rodziły odpryski wyraźnie tą ideologią zainteresowane" – pisze.

Ostatecznie polski faszyzm nie powstał bądź nie nabrał odpowiedniej ciężkości, by osiągnąć władzę w państwie – z różnych względów. Jak uważa – zapewne trafnie – autor, decydująca okazała się jednak chyba polska psychika: indywidualistyczna i miłująca wolność, niechętna dyscyplinie, wręcz anarchiczna, jak chcą jej krytycy. Tolerancyjna, konformistyczna i unikająca sporów, niekonsekwentna i prowadząca do rozwiązań eklektycznych. Nie było tu koniunktury dla totalizmu.

CZYTAJ TAKŻE: Rewolucja, piłsudczycy, faszyzm. Jak lewa strona II RP odnosiła się do totalizmu

Polski charakter narodowy zaważył na jeszcze jednej tendencji. Znaczenie miało typowe dla naszego życia politycznego przywiązanie do szyldów i postaci raczej niż do ideologii czy realnych postulatów programowych. Jak wspominał cytowany w książce zetowiec Tadeusz Katelbach, „wszystkich można było znaleźć w obozie prorządowym: od skrajnych rasistowskich nacjonalistów do społecznych lewicowców [...], od katolików do wolnomyślicieli, od antysemitów do filosemitów, od zwolenników totalizmu do najczystszej krwi demokratów". „Była to sytuacja typowo polska, gdzie zasadnicze znaczenie miały stosunki i znajomości. Byłem w opozycji [...], niemniej jednak należałem do obozu rządowego" – dodawał Jerzy Giedroyc. To samo można byłoby zresztą przecież powiedzieć o obozie narodowym, rozpiętym pomiędzy neośredniowiecznym tradycjonalizmem „młodych" a demoliberalizmem „starych" – o czym przekona się czytelnik poprzednich prac Tomasiewicza.

Komu więc należy polecić jego nową książkę? Z pewnością wszystkim tym, którzy uważali, że nasza wiedza o myśli politycznej międzywojnia jest już pełna. Publikacja jest wprost rewelacyjna i z pewnością przejdzie do klasyki tego typu opracowań. Warto ją czytać z poprzednimi napisanymi przez tego autora – dzięki nim nasza wiedza o tendencjach autorytarnych, totalitarnych i nacjonalistycznych w burzliwych latach dwudziestolecia międzywojennego jest dziś znacząco bogatsza niż jeszcze dekadę temu. To pozycje obowiązkowe także dla każdego narodowca, który w zgłębianiu swoich zainteresowań zechce wyjść poza stare klisze, wyniesione jeszcze z czasów dominacji w ruchu narodowym jałowej intelektualnie giertychowszczyzny.

Jarosław Tomasiewicz, *W poszukiwaniu nowego ładu. Tendencje antyliberalne, autorytarne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej i społecznej lat 30. XX w.: piłsudczycy i inni*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2021, ss. 580.

---

[1] J. Tomasiewicz, *Naprawa czy zniszczenie demokracji? Tendencje autorytarne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej 1921–1935*, Katowice 2012; tenże, *W kierunku nacjokracji. Tendencje autorytarne, totalistyczne i profaszystowskie w polskiej myśli politycznej (1933–1939): narodowcy – narodowi radykałowie – narodowi socjaliści*, Katowice 2019; tenże, *„Faszyzm lewicy" czy „ludowy patriotyzm"? Tendencje antyliberalne i nacjonalistyczne w polskiej lewicowej myśli politycznej lat trzydziestych*, Warszawa 2020.

[2] W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1935*, Wrocław 1985.

[3] W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005.

[4] J.M. Majchrowski, *Silni – zwarci – gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985.

[5] J. Tomasiewicz, *„Faszyzm lewicy" czy…*,dz. cyt.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/ku-nowemu-ladowi-pilsudczycy-wobec-faszyzmu/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć